

STRONY

MAGAZYN POLONIJNY



rys. Urszula Zielinska

Pogodnych i radosnych
 Świąt Bożego Narodzenia
 życzy całej Polonii
 zarząd Zrzeszenia Polaków w Victorii
 "Biały Orzeł".

Gdy się Chrystus rodzi,
 i na świat przychodzi.
 Ciemna noc w jasności
 promienistej brodzi
 Aniołowie się radują,
 Pod niebiosy wyśpiewują:
 Gloria, gloria, gloria,
 in excelsis Deo!

Mówią do pasterzy,
 którzy trzód swych strzegli.
 Aby do Betlejem,
 czym prędzej pobiegli.
 Bo się narodził Zbawiciel,
 Wszego świata Odkupiciel,
 Gloria, gloria...

O niebieskie Duchy,
 i posłowie nieba.
 Powiedzcież wyraźniej
 co nam czynić trzeba:
 Bo my nic nie pojmujemy,
 Ledwo od strachu żyjemy.
 Gloria, gloria...

Idźcież do Betlejem,
 gdzie Dziecię zrodzone,
 W pieluszki powite,
 w żłobie położone:
 Oddajcie Mu pokłon boski,
 On osłodzi wasze troski".
 Gloria, gloria...

Co? Gdzie? Kiedy?

Ideą nadchodzących czasów jest zespolowość i przynależność. Celem tego magazynu jest więc konsolidacja polonijnej społeczności w Victorii. Dlatego, oprócz materiałów o charakterze informacyjnym, znajdują się w „Stronach” teksty lokalnych autorów. Chodzi bowiem o to, abyśmy wzajemnie się poznawali i popierali, a także byśmy wspólnie podejmowali nowatorskie inicjatywy. Taka inicjatywą jest, pierwszy w historii istnienia Polskiego Domu, lunch dla 200 bezdomnych z naszego miasta, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę. To prawdziwie piękna akcja i dobry początek nowej ery w polonijnej społeczności.

No i parafrazując słowa poety powiedzieć możemy: „Polacy nie gęsi, też swe pismo mają.”

Ewa Caputa Korzeniowska

Czytajcie nasze Strony !

Tym wszystkim wśród Polonii, którzy bronią się przed wynalazkiem internetu, nie oglądają dzienników TV, nie czytają gazet i pewnie nie zechcą zaglądnąć do naszego informatora, grozi niedoinformowanie. Może przydarzyć się im to co zdarzyło się starej Grzesiczce:

W dzień wigielijny , z odalnej od wsi, pod lasem chaty, stara Grzesiczka poszła do spowiedzi. Kiedy ksiądz ją wyspowiadał powiada:

- Teraz już nie grzszcie. Akurat mamy dzień kiedy Pan Jezus narodził się ...

- Co mówicie księżulku ! Narodził się ! Że też my tam pod lasem nigdy nic nie wiemy !

(Kam)

Dom Polski

Stowarzyszenie Polaków w Victorii „Biały Orzeł”,
Victoria BC, 90 Dock St.

Prezes Stowarzyszenia:
Stanisław Planeta tel. 384 00 55

Terminarz imprez:

9 grudnia o godzinie 16 zapraszamy wszystkie dzieci do Domu Polskiego na spotkanie ze Św. Mikołajem.

*

15 grudnia, o godzinie 12, odbędzie się w Domu Polskim lunch dla 200 bezdomnych mieszkańców ulic Victorii. Osoby zainteresowane serwowaniem lunchu proszone są o telefon do pana Stanisława Planety - tel. 384 0055 lub do pana Stefana Lejera - tel. 721 2763

*

Zarząd „Białego Orła” zaprasza na zabawę sylwestrową.

Ceny biletów:

60\$ od osoby dla członków stowarzyszenia;
70\$ dla osób nie zrzeszonych.

W cenę biletu w kalkulowana jest kolacja i noworoczny szampan.

Bilety zamawiać można u pani Ireny Balandy - tel. 472 0464 i pani Anny Laventyc - tel. 721 0919.

*

6 Stycznia, o godzinie 15, zarząd „Białego Orła” zaprasza wszystkich Polaków do Domu Polskiego na tradycyjny Oplątek. Przed obiadem, który rozpocznie się o godzinie 16, ze specjalnym świątecznym programem wystąpi zespół „Z Przymrużeniem Oka.”

Co? Gdzie? Kiedy?

Polska audycja „Radio na 102” nadawana jest w każdą niedzielę o godz. 10:00, ze stacji CFUV na fali 101.9 m Fm . Program prowadzi Grażyna Somerfeld.

*

Zajęcia w szkółce języka polskiego odbywają się w każdą sobotę w godz. 10:30 - 12:15.

*

Koło Seniorów zbiera się w Domu Polskim w każdy wtorek w godz. 12:30 - 15. Po świątecznej przerwie pierwsze spotkanie odbędzie się 8 stycznia 2008 r.

Parafia Sacred Heart

4040 Nelthorpe St. V8X 2A1

tel. 479 16 11

Msze poranne odbywają się we wtorki, środy, czwartki i piątki w sali Jana Pawła II, o godz. 9.

*

Msze w języku polskim odbywają się w niedziele o godzinie 12:15.

Polski duszpasterz Sławomir Sciechowski
tel. 478 34 82.

.

Uwaga!

Tegoroczna Pasterka celebrowana będzie 24 Grudnia w kościele parafii Sacred Heart (4040 Nelthorpe St, Victoria)

Godziny otwarcia polskich sklepów w okresie przedświątecznym:

Cook n' Pan Deli

4-1725 Cook St.

Tel. 385 5509

20 - 21 grudzień 2007, sklep otwarty 8-19.

22 grudzień 2007, sklep otwarty 8-18.

23 grudzień 2007, sklep otwarty 8-15.

24 grudzień 2007, sklep otwarty 8-15.

25 - 27 grudzień 2007, sklep nieczynny

31 grudzień 2007, sklep otwarty 8-15.

Touch of Europe Deli

105 – 2504 Government St.

Tel. 386 4204

20 - 1 grudzień 2007, sklep otwarty 10 -18.

22 grudzień 2007, sklep otwarty 10 -17.

23 grudzień 2007, sklep nieczynny.

24 grudzień 2007, sklep otwarty 10-15.

25-30 grudzień 2007, sklep nieczynny.

31 grudzień 2007, sklep otwarty 10 -15.

Magazyn „Strony” zredagowała Ewa Caputa Korzeniowska.
Korekta: Grażyna Draheim

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za poglądy autorów i zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Kontakt: ecaputa@canada.com
tel. (250) 220 1888

Historia, wspomnienia, przeszłość

Samotna Msza

(tłumaczenie z Teilhard de Chardin)

*Ponieważ raz jeszcze, o Panie, w stepach Azji
Nie ma chleba, wina ani ołtarza
Pominę te symbole, unosząc się
Do czystego majestatu rzeczywistości
I ofiaruję Tobie, ja Twój kapłan,
Na ołtarzu całej ziemi
Wysiłek i cierpienie świata...*

*Przyjmij bez zastrzeżeń Panie ten opłatek
Który wszystko coś stworzył
Przyciągane magnesem Twojej Istoty
Ofiaruje Tobie o świcie nowego dnia.
Ten chleb, nasz trud, sam sobie jest jak wiem
Niczym, ogromem ciąglego rozkładu.*

*

Boże Narodzenie! Okres uroczystego oczekiwania, panujący w całym mieście, jego pogodna atmosfera nagle przyciszona, ale nie pozbawiona radości, wystawy sklepowe pełne świątecznych podarunków artystycznie poukładanych, wabiących kolorami i jakością. Warszawa, ten Paryż północy, rozpościerała swe cuda na każdej ulicy, w każdym sklepie. Ale nie było w tym wszystkim żadnego komercjalizmu, żadnej hałaśliwej reklamy. Było tak, jak powinno być przed wielkim świętem - poważnie i uroczyście!

A w domu? Wystarczy przymknąć oczy, aby przywołać na nowo te szczęśliwe chwile... Drzwi otwierają się z trzaskiem i w progu staje ojciec, roześmiany, choć ledwie widoczny spoza zielonej gęstwiny. Pęd mroźnego powietrza wpada do mieszkania, kiedy mocuje się z ogromną choinką próbując ją wciągnąć do wnętrza – jej sztywne od zimna gałązki opierające się nieustępliwym

framugom drzwi. Jeszcze jedno szarpnięcie i choinka jest w domu. Tata stuka pieńkiem o podłogę, żeby drzewko nabrało pełnego kształtu, a to wprawia mamę w stan kompletnej paniki:

”Co ty wyprawiasz! Zamknij te drzwi nareszcie! Przecież ten ziąb i takie wstrząsy zrujniają moje ciasta!”

Ojciec nie daje za wygraną: „Ty i twoje ciasta! Ludzie bez przerwy przetwierają się w piekarni i nie szkodzi to nikomu. Ale złej baletnicy spódnica w tancu przeszkadza!” – Śmieje się ze swego dowcipu, a cała nasza gromadka pędzi, aby obejrzeć drzewko –majestatyczne, tajemnicze, wciąż jeszcze będące częścią rodzinnego lasu, ale już nabierające przynależności do nas, do naszego domu i życia.

Śnieg zaczyna się topić na jego gałązkach i balsamiczny, jodłowy zapach wypełnia mieszkanie, mieszając się smakowicie z zapachem korzennych przypraw maminych ciast. Nie ma już najmniejszej wątpliwości – Boże Narodzenie zagościło znów w naszych progach!

Hanna Jazłowiecka

Fragment książki Leokadii Rowińskiej i Hanny Jazłowieckiej „Znad dwóch oceanów” Wydawnictwo Exlibris.

Hanna Jazłowiecka, długoletnia członkini Białego Orła, była żołnierzem Powstania Warszawskiego, emigracyjną dziennikarką, poetką, żoną, matką i krzewicielką polskiej kultury na emigracji. Zmarła w sierpniu 2007 roku.

Poezja, wiersze, rymy

Życie jest świętem.

Pytanie, czy miałabym do przedstawienia
jakiś wiersz o tematyce świątecznej lub
zimowej, pasujący do Świąt Bożego
Narodzenia – sprawiło mnie w zakłopotanie.
Co by tu wybrać? Nie pisuję wierszy
okolicznościowych... Piszę z reguły bardzo
spontanicznie, niejako „samo mi się pisze” pod
wpływem jakiegoś nagłego przyływu silnego
uczucia... A jeśli chodzi o święta, to od lat w
moim odczuciu ŻYCIE w ogóle jest jednym
wielkim zadziwiającym ŚWIĘTEM. Życie we
wszelkich jego przejawach. Nawet, gdy jest
smutno i źle. Iskra nadziei i życia rodzi się
wszak wśród najciemniejszej zimowej nocy...

No, bo przecież tak naprawdę, gdy zedrzyć
z oczu kataraktę zblazowania i mechanicznego
nawyku i spojrzeć PEŁNYM SPOJRZENIEM,
to nagle wszystko dookoła, cały świat i my
sami WSZYSTKO nabiera blasku odświętności
i objawia nadzwyczajność cudu! I każdy
nowy dzień, tak oglądany, każda chwila
jest, a przynajmniej może być prawdziwym
ŚWIĘTEM. BOŻYM NARODZENIEM.

Kiedy to tkwiąca w każdym z nas Iskra
Świadomości Boskiej od nowa się odradza i
rozbłyska i rozświetla nas i wszystko wokół...
W kontekście takiego patrzenia na
rzeczywistość, może nie tak całkiem od rzeczy
wyda się mój skromny wiersz:

Świętowanie

*Rozwibrowana świętem
okrągłą dobę
okrągły tydzień
okrągły miesiąc
okrągły rok
wciąż*

*Rozśpiewana radością
od rana do nocy
od smutku do smutku
na wylot poprzez smutki
przez ból
przez śmierć
przez cud*

w nieustającym TERAZ

Anna Galon

Bydgoszcz 1966 – Victoria 2007

*Anna Galon jest tłumaczką i poetką zachwycającą
się każdym dniem spędzonym w Victorii. Jest
współzałożycielką koła poetyckiego Candle
Light Poetry Circle.*

Bajki, Legendy, Opowiadki

Bajka o biednym kominiarzu.

Dawno temu za siedmioma górami, za siedmioma lasami, w lichej chatynce tuż na skraju wioski mieszkał sam jak palec ubogi kominiarz. Pracował ciężko i uczciwie, czyszcząc kominy – duże i małe, ceglane i miedziane, a za każdy oczyszczony komin dostawał jeden grosz. Pewnego ranka obudził się o świcie, wyjął ostatni kawałek chleba ze spiżarki, rozbił lód w wiaderku, gdzie na dnie pozostało jeszcze ćwierć litra mleka i wlał do garnuszka, aby się zagrzało. Przeżegnał się i siadł do skromnego śniadania.

„Dzisiaj jest Wigilia. Jak popracuję do wczesnego wieczora, to zarobię sobie pięć groszy” – mówił sam do siebie. „Za jeden grosz kupię dużą cebulę, pół kilo marchwi i buraków i trochę pietruszki. Jak szczęście dopisze i handlarz ryb będzie zadowolony z mojej pracy, to może da mi dodatkowo parę rybach głów na barszcz wigilijny... Za trzy grosze chyba dam radę kupić ze cztery świeczki i kilka lukrowanych bułek z makiem. Wieczorem, jak tylko wrócę z pracy, i nim się pierwsza gwiazdka pokaże, przygotuję wszystko do Wigilii, tak jak się należy w chrześcijańskim domu”.

Gdy skończył jeść, dokładnie zebrał wszystkie okruszki, by nakarmić ptaki, które głodne nie mogą znaleźć pożywienia pod śniegiem. W końcu spakował narzędzia do pracy, włożył ciepły kubrak i skierował się do drzwi. Próbował je odryglować, ale drzwi – ani rusz. Przez noc napadało śniegu prawie po sam dach i zasypało drzwi. Siadł biedak na ławie, a łyzy zakręciły mu się w oczach. „Spiżarka moja pusta jak kieszeń, śnieg nie stopnieje pewnie aż do wiosny, bo mróz siarczysty trzaska jak z bicia. Co ja, chudzina, pocznę? Chyba mi

przyjdzie umierać z głodu”. Łzy potoczyły mu się po policzkach...

Nagle usłyszał jakiś hałas w kominie, zerwał się na równe nogi, by zajrzeć do środka, gdy wtem wleciało do izby chmara ćwierkających ptaków, strzepujących sadzę ze skrzydełek. Ptaszki pokołowały wokół niego, po czym szybko pochwytywały kominiarską stalową linkę z kulą i nim się obrócił, poleciały z nią z powrotem do komina. Zdążył tylko zobaczyć kulę huśtającą się nad pustym garnkiem na piecu. Kominiarz chwycił ją szybko, chcąc ratować swoje narzędzie, ale nim by zdążył zmówić Zdrowaśkę, ptaki wciągnęły go przez komin na dach. Zsunął się po ośnieżonym dachu jak na sankach i ugrzązł w śniegowej zaspie, tuż pod drzwiami. Ptaki nie zwlekając, zaczęły odgarniać śnieg, aby wydostać swego dobroczyńcę. Skrzydełkami i ogonkami usunęły zasy pod okien i drzwi i nawet uprzątnęły dróżkę prowadzącą ku wsi.

Kominiarz bardzo się wzruszył. Dziękując stukrotnie wszystkim ptaszkom, z wdzięczności zaprosił je na wieczerzę wigilijną. Jedna z wron (wiecie pewnie która – ta czarna-biała pasiasta, co tak stale plotkuje) poleciała pierwsza (bo jak zwykle nie mogła znieść, aby ją ktoś wyprzedził w nowinkach) i rozkrakała po całej wsi o tym wydarzeniu.

Jak to? Kominiarz mieszka sam jak palec, jest biedny jak mysz kościelna, a mimo to zawsze ma jakieś okruszyny dla ptaków?

Kominiarz pracował calusieńki dzień i za każdym razem, gdy skończył czyścić komin, gospodyni płaciła mu nie jeden grosz, ale dwa, i w dodatku – ku jego zdziwieniu i radości – wtykała mu do kieszeni to kawał sera, to kawał ciasta, a dwie kobiety dały mu nawet garść rodzynek i torebkę z migdałami.

Gdy wreszcie zakończył pracę przy

Bajki, Legendy, Opowiastki



rys. Halina Popkowicz-Kostyra

ostatnim kominie, handlarz ryb wyszedł przed drzwi, poklepał kominiarza po plecach, życząc mu wesołych świąt, postawił przed nim wiaderko z żywym karpem i na rozgrzewkę zaprosił do domu na gorący kubek herbaty z sokiem malinowym. Pożegnawszy się, kominiarz wyszedł na dwór, by pozbierać swoje narzędzia i zawiniątka z podarkami, które zostawił pod progiem. Ani śladu po jego rzeczach! Wszystko zniknęło! Zasmucił się okropnie... Z ciężkim sercem wracał do domu, bez ustanku powtarzając w myślach: „Cóż ja biedny dam teraz moim gościom? Czymże ja ich ugoszczę?”

Dotarł w końcu do domu i gdy otworzył drzwi, rozkoszne ciepło i smakowity zapach powitały go na progu. Po środku stał stół nakryty bielusieńkim obrusem, pod nim

słoma pieczołowicie ułożona. Barszcz kipiał wesolutko na piecu. Wszystkie dzbany i dzbanuszki pełne były jedliny i świerkowych gałązek – ustawione na oknie i wszystkich kątach. Wesóło paliły się świeczki powstawiane w stare butelki. Cała izba wypełniona była cudownym aromatem, a zaproszone na Wigilię ptaszki wyglądały pierwszej gwiazdki, tłocząc się w oknie jeden nad drugim z dziobkami przyklejonymi do szyb pokrytych paprociami i kwiatami wymalowanymi przez mróz. Naraz jedna wrona (wiecie która? – ta, co miała czarno-białe pasiaste skrzydła i zawsze była pierwsza do wszystkiego) zaczęła krakać jak oparzona i stukać dziobem w szybę, bo zobaczyła bladą gwiazdeczkę ukazującą się na niebie. Z wielkim hałasem i łopotem wszystkie ptaszki rozgościły się wokół wigilijnego stołu, czekając z rozdziawionymi dziobkami, aż kominiarz podzieli się z nimi opłatkiem. Ledwo skończył łamać się opłatkiem z ostatnim skrzydlatym przyjacielem, zaczęły jeść bez ceregieli, bo tego dnia były bardzo głodne po niebywałej pracy.

Była to najlepsza i najweselsza Wigilia w życiu ubożego kominiarza. Pili, jedli, a kolędy śpiewali na całe gardło, aż nadszedł czas, by pójść do kościoła na pasterkę.

Chciałbym, żebyście widzieli ich wszystkich, jak maszerowali i lecieli w stronę wsi: kominiarz otoczony śpiewającymi rozradowanymi ptaszkami, a śnieg trzeszczy bielutki, błyszczący jak diament.

Lala Koehn

Lala Koehn jest poetką uznaną kanadyjską poetką. Autorką kilku tomików wierszy i licznych publikacji w literackich czasopiśmie. Jest też szczodrym sponsorem kulturalnych przedsięwzięć.

Humor, satyra, rozrywka

Amerykańskie święta

Na świat przyszło boże dziecko.
Takie małe w żłobku leży,
Kto więc może niech pobieży.
Każde serce się rozczuli,
gdy On z zimna aż się kuli ?
Wiernych grono mu współczuje -
Sobie dary już kupuje:
Misy jadła, kosze wódki,
jakieś bzdety i kogutki
dzindziboły i pierdoły,
żeby każdy był wesoły.
Niech, kto może się ugości !
Chwała na wysokości!
Chwała na wysokości!
I po sklepach lud się szwęda,
Hej kolęda! Kolęda!

*

Precz z choinką !

Tak dawno, że nawet najstarsze Polonusy nie mogą pamiętać, blisko 150 lat temu z powodów patriotycznych zamierzano pozbawić nas przyjemności ubierania choinki . Aż trudno uwierzyć co o tym pięknym zwyczaju świątecznym wydrukowano w „Kalendarzu Warszawskim” Ungra na rok 1864.

„ W części dawnej Polski, która zostawała pod panowaniem pruskim, wprowadzono zwyczaj obdarowywania dzieci w wigilię Bożego Narodzenia choinką (Christbaum), z mnóstwem zawieszonych na niej cukerków. Zwyczaju tego pochwalić nie możemy, bo jeżeli od wieków panował w Polsce zwyczaj obdarowywania dzieci i

starszych na Gwiazdkę, czyli kolęda, za cóż wprowadzać do nas zwyczaje niemieckie i rozpowiadać dzieciom o jakimś tamtecznym Hajlechrście (Heiliger Christ), kiedy bez tego wybornie obejść można, a starym zwyczajem bez niemieckiego Hajlechrsta dać dzieciom podarunek w imieniu najświętszej dzieciny złożonej w żłobeczku.

(...) I z jakiejże przyczyny nad dzieciątko Jezus przenosimy Hajlechrsta cudzoziemskiego, którego dzieci lękają się? Dlaczego wprowadzamy cudzy obyczaj do naszych gniazd, stawiamy drzewka ubrane w śmieci, jak gdybyśmy mikeszkali nad brzegami Pregla lub Sprei ? Obyczaj ten koniecznie wypada usunąć...

Na szczęście drzewko świąteczne wciąż cieszy dzieci i dorosłych. Wprawdzie i dziś zabierają głos przeciwnicy obyczaju z powodu swoich przekonań religijnych, ale nie damy sobie tych przekonań narzucić.

*

Co przygotować na święta?

To pytanie myśl uprości,
pojedź lepiej sobie w gości .

(Kam)

(Kam) jest emerytowanym dziennikarzem. Ma 76 lat i zastanawia się dlaczego jest tak młody będąc tak stary. Mieszka w Victorii, gdzie zajmuje się, między innymi, pisaniem wspomnień oraz dokarmianiem leśnych zwierząt.

Artykuły, komentarze, opinie

Sprawa Dziekańskiego

JAK ZROZUMIEĆ TĘ SMIERĆ?

Jeszcze nie upłynął piąty tydzień od śmierci Roberta Dziekańskiego, a już powołano aż pięć komisji śledczych do zbadania zajścia na lotnisku w Vancouver. Podobno można się nawet doliczyć i szóstej, jeśli weźmie się pod uwagę tę, która ma być powołana w prowincji Ontario. Ponoć dlatego że będzie bardziej niezależna, bo oddalona o 5 tysięcy kilometrów. Przynajmniej trzy z nich nie mają znamion niezależności czy bezstronności. Są one, bowiem, tworcami wewnętrznymi albo policji, albo instytucji rządowych zamieszanych w tę sprawę. Niedawno powołana przez rząd BC publiczna komisja będzie pracować przy tzw. otwartych drzwiach. To ma zapewnić jej obiektywność. Federalna komisja zapowiedziana 20 listopada, ostatnia jak dotąd, ma się zająć głównie sprawą używania paralizatorów (taserów) przez policję. Wyniki dochodzenia wszystkich komisji nie ukażą się jednak wcześniej niż na wiosnę 2008 roku. W tym czasie przypuszczalnie dużo się nie dowiemy. Media zajmą się aktualniejszymi sprawami. Ludzie powoli zapomną. Tylko matka długo będzie opłakiwać stratę

jedyne go syna.

Po upływie dwóch miesięcy od śmierci naszego rodaka w Vancouver można już sobie wyrobić pewien pogląd na tę smutną sprawę i zadać kilka pytań.



Spostrzeżenie pierwsze: Robert Dziekański otrzymał wizę wjazdową do Kanady na pobyt stały. Przyznanie wizy „Landed Immigrant” na lotnisku w Vancouver nastąpiło dopiero po północy 14 października. Czyli ponad osiem godzin od momentu wylądowania i po przejściu dwugodzinnego przesłuchania. Dlaczego trwało to tak długo?

Canada Border Services Agency, federalne służby imigracyjne, nie wydała żadnego oświadczenia w sprawie odprawy imigracyjnej. A przecież to właśnie z powodu przewlekłego przetrzymania w strzeżonym rejonie lotniska Dziekański poczuł się zagubiony i stracił panowanie nad sobą.

Artykuły, komentarze, opinie

Od godziny około 12:30 po północy do 1:30 rano swoim nieracjonalnym zachowaniem zwracał na siebie uwagę Security Guards. Ci jednak nie uczynili absolutnie nic, by wyjaśnić sytuację. Część tych zdarzeń została nagrana na dysku video i na telefonie komórkowym przypadkowych pasażerów. W końcu wkroczenie policji zakończyło się śmiercią nowego imigranta. Interwencja kanadyjskiej policji RCMP została w całości zarejestrowana na dysku video przez Paula Pridchara z Victorii.

Spostrzeżenie drugie:

Na usługach Urzędu Emigracyjnego pozostają stali tłumacze wielu języków również tłumacze języka polskiego. Jeden z tych tłumaczy (czy tłumaczek) prawdopodobnie był obecny na lotnisku w Vancouver w nocy z 13 na 14 października i przez dwie godziny, od 22:30 do 0:30 po północy, tłumaczył podczas przesłuchania imigracyjnego Roberta Dziekańskiego. Była to JEDYNA osoba, z którą Dziekański mógł się porozumieć. Nie znając w ogóle angielskiego, Dziekański mógł właśnie tłumaczowi czy tłumaczce powiedzieć o swojej niepewności, czy matka będzie jeszcze na niego czekała po

8 godzinach po wylądowaniu. Z nieznanых powodów ani tłumacz, ani nikt inny nie pomógł mu wybrnąć z trudnej sytuacji. Przedstawiciele rządu polskiego w Kanadzie, podobnie jak władze kanadyjskie, do tej pory nie wspominają o roli tłumacza w tej tragicznej nocy. Mówi się tylko, że takowego zabrakło, że nikt Dziekańskiego nie rozumiał, co on chciał, co wykrzykiwał. I w rezultacie zginął niezrozumiany przez nikogo. Sam tłumacz z przesłuchania imigracyjnego z niewiadomego powodu do tej pory się nie ujawnił. Przymuszczać nie chodzi tu o tajemnicę służbową.

Spostrzeżenie trzecie:

Upublicznienie nagrania video z akcji RCMP na lotnisku w Vancouver spotkało się z nadspodziewanym zainteresowaniem i oddźwiękiem na całym świecie. Tylko nieliczni wyrażali zrozumienie dla czterech rosyjskich policjantów, którzy obezwładnili paralizatorem bezbronny człowieka, by następnie przygnieść go do podłogi całym swym ciężarem, tak długo, aż znieruchomiał. Aż nastąpiła śmierć. Potępienie brutalności i bezduszności policji było powszechne zarówno w Kanadzie i w Polsce jak i na całym świecie.

Artykuły, komentarze, opinie

A co usłyszeliśmy od RCMP na koniec tego tygodnia, w dniu pogrzebu Roberta Dziekańskiego?

Najpierw, to czego żeśmy NIE usłyszeli. Otóż nie było żadnych przeprosin ani słów skruchy. Zamiast tego rzecznik RCMP William Elliott ogłosił, że cała czwórka policjantów z akcji na lotnisku w Vancouver została „przeniesiona do innych czynności”. Dodał, że nie wszystko zostało powiedziane w sprawie śmierci Dziekańskiego, że jeszcze nie poznaliśmy całej prawdy i że dochodzenie trwa.

Spostrzeżenie czwarte: Eksperci od spraw policyjnych zgodnie podkreślali, że czwórka policjantów zmierzająca w stronę rozdrażnionego Polaka sprawiała wrażenie jakby wiedziała, co ma za chwile uczynić. „They had a plan of action”, ich akcja była już zaplanowana. Zaplanowane było użycie bezwzględnej siły, twierdzą znawcy przedmiotu. Pytania są niełatwe: czy uporczywe milczenie na temat roli CBSA i tłumacza imigracyjnego rzeczywiście wynika z konieczności przestrzegania „tajemnicy zawodowej” lub „dla dobra śledztwa” czy też chodzi tu o coś innego – o to, że RCMP interweniowało po otrzymaniu jakiegoś przecieku z trwającej

wiele godzin odprawy imigracyjnej Dziekańskiego? Tylko jedna z odpowiedzi na te pytania może być prawdziwa. Chyba że CBSA przełamie nieetyczne w swej wymowie milczenie i rzuci zupełnie nowe światło na niezrozumiałe wydarzenia tamtej tragicznej nocy.

Bez złudzeń

Nie łudźmy się jednak, że kanadyjski urząd imigracyjny będzie dobrowolnie siebie obciążał. RCMP przez trzy tygodnie próbowała zapobiec upublicznieniu obciążającego ją nagrania video z akcji przeciwko Dziekańskiemu. Dopiero wstąpienie na drogę sądową przez właściciela dysku video, pana Paula Pridcharda z Victorii, zmusiło władze federalnej policji kanadyjskiej do zwrotu zarekwirowanego wcześniej dysku prawowitemu właścicielowi. A kto może zmusić CBSA do dania świadectwa prawdzie?

Komisje dochodzeniowe stoją, przed niemożliwym zadaniem przełamania zмовy milczenia dwóch federalnych instytucji RCMP i CBSA. Może, gdy tego dokonają, łatwiej będzie zrozumieć tę tragiczną śmierć.

Kostek Malczyk

Kostek Malczyk jest dziennikarzem. Mieszka w Victorii.

Artykuły, komentarze, opinie

Parking dwudziestego pierwszego wieku.

Władze miejskie Victorii uchwaliły podniesienie od 1 stycznia 2008 r. opłat za parkingi i przekroczenia parkingowe. W bieżącym roku opłaty te przyniosły miastu 12 milionów dolarów, Wyrażono nadzieję, że w roku następnym zbiorą o 2 miliony więcej. Burmistrz miasta Alan Love powiedział: „Wiem, że wyższe opłaty nie będą popularne (co za niezwykła trafność przepowiadania), ale pieniądze są potrzebne, aby dostosować miejskie parkingi do wymogów 21 wieku.”

Rodacy! Czy możemy zawieść te oczekiwania? Poprzyjmy inicjatywę godną 21 wieku popelniając jak najczęściej przekroczeń parkingowych! Każdy może sobie już teraz zaplanować ile i za ile popelni. Małą dżemkę w własnym samochodzie wyceniono na 20 dolarów, tylko o 5 więcej niż obecnie. Za parkowanie w miejscu niedozwolonym, np. w pobliżu hydrantu przeciwpożarowego opłata wzrośnie z 15 do 30 dolarów. Jeżeli zapłacimy w terminie 14 dni. Po tym czasie tylko 60 dolarów. Kilka dni zwłoki, a ileż możemy wnieść więcej do kasy miejskiej. Dobrą okazją do spełnienia czynu obywatelskiego będzie przekroczenie czasu parkowania przed hotelem. Nie śpiesząc się na łeb, na szyję z wyładowaniem ciężkich waliz z

samochodu możemy przyspożyć miastu 40 dolarów. W prawdzie o 2.5 dolara mniej niż w roku bieżącym, ale zawszeć to cztery dychy się liczy.

(kam)



RYS.TSB